

O tym mówi nie tylko kraj!

Zdarzenia polskiego lata — 1980 są na tytułowych stronach liczących się pism całego świata, zajmowały — w okresie kryzysowego szczytu — czołowe miejsca w doniesieniach radiowych i telewizyjnych. Dziś, kiedy zaczęliśmy porządkować wiele narosłych spraw, potrzebna jest głęboka analiza przyczyn, które doprowadziły do kryzysu, potrzebna jest mądrość w rozstrzyganiu wątpliwości i podejmowaniu niezbędnych kroków ku odnowie. Potrzebna jest przede wszystkim odnowa moralna, przywrócenie rangi takim słowom jak honor, godność osobista i zawodowa.

Ten kierunek wyraźnie zarysowuje się w działaniach ludzi, dla których przynależność partyjna rozumiana jest jako służebność sprawom społecznym, sprawom ludzi pracy, narodu. Z tych podstaw wypływająca dyskusja, która przebija z łamów polskich pism wnosi do myślenia każdego z nas wiele impulsów, pozwala porządkować niektóre z najważniejszych refleksji.

Mieczysław F. Rakowski bardzo aktywny w ostatnim okresie publicysta, komentując na gorąco podpisanie porozumień na Wybrzeżu zwraca m.in. uwagę na to, iż zasadniczą i jedyną metodą rozwiązania powstałego konfliktu był dialog i dyskusja, „Dzięki tej metodzie — pisze Rakowski w „Polityce” — do naszego codziennego życia, a także do, stosunków między władzą a społeczeństwem wtargnęły nowe obyczaje. Nowe dlatego, iż był to dialog prawdziwy, a nie udawany, prawdziwa, a nie pozorowana i z góry zaplanowana dyskusja. W czasie jej trwania sprawdzały się charaktery, rosły prawdziwe autorytety. Pochodnym, nie wcale niebłahym skutkiem zastosowania metody dialogu było przegnanie z naszego życia publicznego pustych słów, napuszonych deklaracji, frazesów itp.

W tych dniach niejedyn działacz partyjny i państwowy musiał dojść do gorzkich rozważań o tym, ile rzeczywiście warte były oklaski, którymi witano go na oficjalnych spotkaniach, jak mało rzeczywistego uznania kryło się za różnego rodzaju niemal bałwochwalczymi wypowiedziami. Kto uważnie obserwował przebieg strajków na Wybrzeżu mógł takie zauważyć inne zjawisko. Wielu działaczy partyjnych potrafiło stawiać czoła niecodziennym problemom, przed którymi stanęli, mogli pójść do strajkującej klasy robotniczej i podjąć dyskusję na najtrudniejsze tematy. Ci działacze są cenną wartością partii. Mogli oni oczywiście ujawnić swoje pozytywne cechy, rozwinąć je również dlatego, iż spotkali się z klasą robotniczą, która sięgając po najbardziej drastyczną formę protestu, jaką jest strajk, wykazała nie tylko wielkie opanowanie, dbałość o spoczywający w jej rękach majątek narodowy, ale także, zdolność do prowadzenia dialogu na wysokim poziomie.

Strajki z całą pewnością nie są w naszym systemie społecznym zjawiskiem korzystnym, ale skoro do nich dochodzi, to trzeba wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Te wnioski obejmują nie tylko politykę gospodarczą i społeczną, lecz także sposób sprawowania władzy na co dzień. A więc zachowanie się

każdego działacza partyjnego i państwowego w codziennych kontaktach ze społeczeństwem. Teraz otwiera się przed partią szansa zdecydowanego usunięcia z życia publicznego wszystkiego, co utrudnia, a nawet zrywa dialog z klasą robotniczą, z całym społeczeństwem. Będzie to z całą pewnością proces trudny, skomplikowany, ale potrzebny, wartościowy.

Podkreślono w ostatnich dniach, iż rozwiązanie powstałego konfliktu za pomocą dialogu i dyskusji jest dowodem, że tak właśnie Polacy mogą i powinni rozwiązywać sprzeczności, nawet największe, jakie powstają w toku rozwoju społecznego. Tak, to prawda. Po tej drodze powinniśmy kroczyć. Lecz to jeszcze nie wszystko. Teraz na porządku dziennym stoi sprawa pełnego zrealizowania przez władzę przyjętych na siebie zobowiązań, zawartych w podpisanych porozumieniach. O faktycznej likwidacji konfliktu, który wybuchł z taką mocą w ostatnich dwóch miesiącach, będzie można mówić wówczas, gdy zobowiązania te zostaną w pełni zrealizowane. Jeśli zaś w toku ich realizacji władza napotka trudności niemożliwe do przewyciężenia, społeczeństwo musi je znać, mieć możliwość ich osądzenia. Tak więc największego znaczenia zarówno dziś, jutro jak i pojutrze nabiera słowo WIARYGODNOŚĆ. Odstępstwa od wiarygodności nie mogą mieć miejsca, chyba że znaleźliby się ludzie skłonni do lekceważenia interesów narodowych i wielkich wartości, jakie niesie z sobą socjalizm...”

Dobitnie podkreślił również to w swoim wystąpieniu na VI Plenum KC PZPR nowo wybrany I sekretarz Stanisław Kania, mówiąc, że „...Mniej ceremoniału, a więcej rzeczowości i szczeroci przyczyni się do usprawnienia naszego działania, pomoże umacniać więź partii ze społeczeństwem...”.

Więź partii ze społeczeństwem nadwątlono nieco ostatnimi czasy, jest przecież gwarantem skuteczności działania partii. Jest to również w jakimś sensie miarą rozwoju demokracji wewnątrzpartyjnej.

W. Lenin podkreślał zawsze, iż źródłem siły i dojrzałości partii — zwłaszcza rządzącej — jest jej zdolność do trzeźwej analizy własnej działalności, krytycznej samokontroli osiągniętych rezultatów, umiejętność dostrzegania we właściwym czasie sprzeczności, niedociągnięć, błędów i otwartego przyznania się do nich, a co najważniejsze — zastosowanie niezbędnych środków do ich przewyciężenia. Stosunek partii politycznej do jej własnych błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi partii i rzeczywistego wykonywania przez nią swoich obowiązków wobec swojej klasy i wobec mas pracujących. Otwarte przyznanie się do błędu, wykrycia jego przyczyn, zanalizowanie warunków, które go zrodziły, gruntowne omówienie środków naprawienia błędu — oto oznaka powagi partii, oto wykonywanie przez nią swych obowiązków, oto wychowywanie i szkolenie klasy, a następnie również mas; (W. Lenin; „Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie”).

W. Lenin niezmiennie dowodził, iż nie można osiągnąć umiejętności rozwiązywania w dniu dzisiejszym — za pomocą nowych metod — zadań stojących przed nami, jeżeli doświadczenie dnia wczorajszego nie otworzyło nam oczu na niesłuszność metod starych. Dlatego też zamiast zajmować się jałową gadaniną, trzeba niezwłocznie zacząć się uczyć, uczyć się — na popełnionych błędach — jak lepiej zorganizować walkę. Nie powinniśmy ukrywać naszych błędów przed wrogiem. Kto się tego boi, ten nie jest rewolucjonistą. Na odwrót, jeżeli powiemy otwarcie robotnikom: „Tak jest popełnialiśmy błędy”, to będzie to oznaczać, że w przyszłości błędy te nie będą się powtarzały (...)

Przywołując stwierdzenia W. Lenina (Wyjęte z artykułu Adolfa Dobieszewskiego pt. „Demokracja

wewnątrzpartyjna” opublikowanego w „Argumentach” (zwrócić chciał bym także uwagę na zaktualizowanie tego problemu i rozszerzenia go do warunków dialogu, o których pisze w „Kulturze” Jerzy J. Wiatr.

„...Okoliczności prowadzenia dialogu politycznego zależą w pierwszym rzędzie od tego, jak funkcjonują te instytucje publiczne, które z racji swego charakteru mają największy wpływ na obieg myśli. Mam na myśli instytucje regulujące dostęp do informacji oraz instytucje regulująca zakres publicznego rozpowszechniania poglądów i wiadomości. W naszych warunkach ustrojowych obie te dziedziny znajdują się nieomal wyłącznie w ręku lub pod kontrolą państwa, a więc dyskusja o tych warunkach dialogu jest dyskusją o pewnych ważnych aspektach funkcjonowania państwa.

Nie może być rzeczowej i skutecznej dyskusji o sprawach publicznych, gdy dyskutujący pozbawieni są rzeczowej informacji. Jest to sprawa elementarna. Obejmuje ona zagadnienia statystyki państwowej — nie tylko w odniesieniu do szeroko omawianej sprawy kosztów utrzymania, ale także w odniesieniu do wielu innych mało publicznie znanych zagadnień, bo tytułem przykładu wymienić chociażby wysokość zadłużenia państwa. Gdy informacja jest ograniczona i dawkowana ponad te rozumne granice, które wynikają z rzetelnie pojmowanego interesu państwa, wówczas nawet zupełnie swobodna dyskusja musi przerodzić się w wymianę ogólników lub domysłów.

Trzeba więc bardzo dokładnie przejrzeć przepisy i praktyki, które regulują dostęp do informacji. Trzeba w każdym wypadku przyjmować założenia, że wszelka informacja, co do której nie mamy podstaw sądzić, że szkodzić może rzeczywistym interesom państwa, jest z założenia publicznie dostępna. Trzeba szczególnie konsekwentnie zwalczać praktykę ukrywania za parawanem rzekomej tajemnicy państwowej czy służbowej spraw, które ujawnione sprawić mogłyby kłopot poszczególnym osobom lub grupom, lecz nie godzą w interesy publiczne.

Należałoby więc w przemyślany sposób sprecyzować przepisy dotyczące tajemnicy państwowej i służbowej, jak również wprowadzić ustawy o obowiązku ujawniania o-kreślonych informacji. Realistycznie na sprawy patrząc musimy rozumieć i akceptować, to, że są i będą granice jawności życia publicznego, ale idzie o to, by granice te były wyznaczone tylko i wyłącznie przez rzeczywisty interes państwowy. Wielką rolę ma tu do spełnienia Sejm, zarówno w opracowaniu niezbędnych zasad prawnych, jak i w kontroli ich wykonania.

To samo w istocie odnieść można do kontroli zakresu rozpowszechniania informacji i opinii. Idzie mi o mechanizmy kontroli publikacji — zarówno w trybie cenzury państwowej, jak i w trybie funkcjonowania wydawnictw, redakcji i innych ośrodków upowszechniania myśli.

Prawda jest sojusznikiem socjalizmu, nawet prawda trudna i gorzka. Wielu błędów uniknęliśmy, wiele strat uchylilibyśmy, szybciej szlibyśmy do celu, gdyby nie dążenie do sztucznej jednomyślności, a zwłaszcza spiski milczenia wokół spraw dziś podnoszonych w klimacie zaangażowanego, społecznego działania — spraw uczciwości osobistej i publicznej, gospodarności i demokratyczności w działaniu, spraw odpowiedzialności każdego z nas za powierzony mu odcinek pracy. Tej lekcji nie wolno zapomnieć.

Są takie warunki dialogu zależne od nas samych, dyskutujących o sprawach zbiorowych naszego narodu. Nie każdy dialog ma w sobie konstruktywne cechy, nie każdy służy postępowi, nie każdy jest przejawem kultury politycznej socjalistycznej demokracji. Czego więc trzeba mim najbardziej?

Po pierwsze tego, by był to dialog ludzi świadomych odpowiedzialności za los Polski. W dniu podpisywania porozumień w Szczecinie i Gdańsku mowa była o poczuciu odpowiedzialności na los Polski ożywiającym zarówno robotników, jak ludzi sprawujących w Polsce władzę. Z dumą możemy do tej odpowiedzialności wykazanej przez ogromną większość ludzi po jednej i po drugiej stronie się odwoływać. Takiej samej odpowiedzialności wymagać ma się prawo od uczestników narodowej dyskusji o obecnym kryzysie i drogach dalszego rozwoju. Polsce potrzeba dziś przede wszystkim mądrych i spokojnie przemyślanych idei i koncepcji, a nie — nawet najbardziej szlachetnej w intencjach — demonstracji i gry na emocjach. Odpowiedzialność za los Polski wymaga, by mówić również rzeczy niepopularne, gdy przekonani jesteśmy a ich słuszności.

Po drugie, dialog publiczny wymaga tego, by poszanowaniu dla stanowiska odmiennego niż własne towarzyszyła zdecydowana gotowość bronięcia tych racji, które się za słuszne uważa. Jest to sprawa odwagi cywilnej. Przyznać trzeba, że nie sprzyjały kształtowaniu się odwagi cywilnej liczne praktyki ostatnich lat, gdy nazbyt często premiowano właśnie brak odwagi cywilnej, nieraz zwykły oportunizm. Tym będzie owocna i trwała w skutkach dyskusja o drogach poprawy, jeśli wisieć nad nią będzie pogoń za poklaskiem — obojętne czy idzie tu o poklask sprawujących władzę, czy o poklask czytelników i słuchaczy.

Po trzecie — socjalistyczny dialog o naprawie Rzeczypospolitej wymaga jasnego i zdecydowanego odcięcia się od wszelkich prób wykorzystywania go przez tych, którzy nie od dziś i nie od wczoraj zwalczają ustrój państwowy Polski Ludowej, sojusze międzynarodowe Polski, jej miejsce w socjalistycznym świecie. Nie było jeszcze w dziejach Polski Ludowej takiego zwrotu historycznego, którego siły te nie starałyby się wykorzystać dla walki przeciw tym, najważniejszym dla nas, zasadom naszego życia politycznego. Trudno byłoby zresztą od nich czego innego oczekiwać.

Idzie więc o to, by właśnie w otwartej, szczerzej i odważnej walce idei zdecydowanie i wyraźnie rozlegał się głos na rzecz socjalistycznej racji stanu Polski Ludowej. Uosabia tę rację stanu przewodnia rola Partii w życiu państwa i narodu. Na niej też koncentrują się ataki przeciwników. Rozszerzając demokrację socjalistyczną, umacniając warunki rzeczywistego ludowładztwa, tępiąc to wszystko, co ciągnie nas do tyłu, musimy jasno i wyraźnie określić granicę między dialogiem wewnętrznym tych, którym na sercu leży socjalistyczny rozwój naszej Ojczyzny, a walką przeciw koncepcjom sił temu rozwojowi wrogich. Walkę tę prowadzimy w warunkach konfrontacji idei, a więc metodami przekonywania. To jest już wypróbowana i sprawdzona w życiu metoda naszej polityki. Jej skuteczność jednak zależy właśnie od stopnia, w jakim ci sami ludzie którzy angażują się w krytykę negatywnych zjawisk w naszym życiu, zwalczać będą stanowiska naszych ideologicznych i politycznych przeciwników.

Idzie tu o merytoryczną walkę idei, której nie zastąpią polemiki ad personam. Po naszej stronie są w tej walce argumenty merytoryczne, jest historyczna racja. Jest bowiem prawdą, że przy wszystkich błędach, potknięciach i winach, zdołaliśmy na przestrzeni ostatnich 36 lat dokonać w Polsce dzieła o historycznym wymiarze. Nie tylko dźwignęliśmy nasz kraj z materialnej ruiny i zapewniliśmy mu godne miejsce w świecie, lecz także zdobyliśmy dla Polski takie warunki politycznego rozwoju, w którym możemy dziś dokonywać zmian budzących w całym świecie uznanie, a nawet podziw. Nie przyszło to łatwo, gdyż zaczynaliśmy w warunkach wielostronnej — ludnościowej, ekonomicznej, kulturalnej i politycznej — dewastacji, za którą to nie obóz demokracji socjalistycznej, to nie nasza Partia ponoszą odpowiedzialność.

Jeśli mimo wszystkie niepowodzenia i słusznie krytykowane błędy zaszliśmy tak daleko, jeśli dziś — bezpieczni w swych granicach, suwerenni w swym socjalistycznym państwie szanowani na Wschodzie i na Zachodzie — podejmujemy nowy rozdział historii narodowej, to musimy pamiętać, że na te warunki złożyła się tak wytrwałość i patriotyzm narodu, jak i mądrość i dalekowzroczność, realizm i odwaga stojące na czele Partii atakuje, kto chciałby w jej miejsce zaproponować jakąś inną przeciwstawną siłę, ten świadomie lub nieświadomie igra z interesami narodowymi. Rozumiała to klasa robotnicza nawet w najcięższych dniach strajków. Tym ważniejsze jest, by w walce idei, która towarzyszyć musi toczącemu się dialogowi o stanie i o przyszłości naszego kraju, sprawa ta stała jasno i niedwuznacznie.

Wreszcie sprawa ostatnia. Dialog i działanie na rzecz lepszej przyszłości naszego kraju, nas wszystkich, wymagać będą wytrwałości i hartu. Nie było nigdy tak, by głębokie i doniosłe w historycznej skali zmiany dokonywały się łatwo, z dnia na dzień. Wykazaliśmy wszyscy — choć w rozmaitych warunkach — cierpliwość i wytrwałość w trudnych tygodniach strajkowych. Wykazać je musimy także w znacznie dłuższych miesiącach, gdy stopniowo — właśnie w dyskusji i ścieraniu się idei — kształtować będziemy dalsze drogi naszego zbiorowego rozwoju.

Mówiono o nas nieraz, że jesteśmy anarchistami z urodzenia. Tego lata pokazaliśmy, że jest inaczej. Mówiono nieraz, że zapalamy się słomianym ogniem. Pokażemy więc, że tym razem płomień nie zgaśnie.